

Kobiety imperium rzymskiego

21 zapomnianych historii

Emma
Southon



HI:STORY

„Zabawna, wykształcona, czytana, bezczelna... Emma Southon nie popisuje się wiedzą, a jednak ani przez moment nie wątpimy, że jest ekspertką. Już od pierwszych stron przeszłość staje nam przed oczami. Czytanie jej książki jest jak oglądanie klasycznego posągu, ale nie stojącego samotnie na wyniosłym piedestale, tylko pomalowanego na żywe barwy”.

Sarah Perry, autorka *Węża z Essex*

„Świetny pomysł i świetne wykonanie”.

Tom Holland, autor *Rubicon*, *Dynasty* i *Dominion*

„Southon ma rzadki dar... Czytelnicy znudzeni pisaniem akademickim poczują ulgę i dadzą się porwać. To pisarstwo o niesamowitym zasięgu tematycznym, a przy tym niewyobrażalnie elektryzujące... Autentyczny entuzjazm Southon pozwala wyjść poza sztywną, wykrochmaloną, imperialną optykę”.

„Wall Street Journal”

„Krew, flaki, morderstwa, cesarze i szczypta ożywczey łaciny. Wspaniała książka o rzymskim sposobie umierania. *Mirabile dictu!*”

Harry Mount, autor *Amo Amas Amat... and All That*

„Southon wyciąga wspaniałe i mniej znane historie morderstw, pokazując całą ich dziwaczność i grozę”.

„BBC History Magazine”

„Talent Emmy Southon polega na tym, że równocześnie przybliża nam Rzymian i nas od nich oddala – portretuje społeczność zarazem bardzo nam bliską i prawdziwie odpychającą”.

„Foreign Policy”

Tytuł oryginału: *A History of the Roman Empire in 21 Women*

Copyright © Emma Southon 2023

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2024

Copyright © for the translation by Maciej Miłkowski

Wydawca prowadzący: Szymon Langowski

Redaktor prowadzący: Anna Małocha

Przyjęcie tłumaczenia: Agnieszka Tabor

Opracowanie typograficzne książki: Wydawnictwo Otwarte

Promocja i marketing: Martyna Dziadek

Adiustacja, korekta i łamanie: Pracownia 12A

Projekt okładki: Kamil Rekosz

ISBN 978-83-8135-400-4

HI:STORY

www.wydawnictwohistory.pl

Dystrybucja: SIW Znak.

Zapraszamy na www.znak.com.pl

Chciałabym też ją [historię] lubić. Czytuję trochę z obowiązku, ale wszystko, co tam jest, albo mnie złości, albo nudzi. Kłótnie papieży i królów, wojny, zarazy na każdej stronicy, wszyscy mężczyźni nicponie i kobiet niemal wcale, to takie nużące. Często się zastanawiam, jak to jest, że to takie nudne, przecież to musi być w większości zmyślane.

JANE AUSTEN, *Opactwo Northanger*,
tłum. Anna Przedpelska-Trzeciakowska

Kobieta od niepamiętnych czasów grała wobec mężczyzny rolę zaczarowanego zwierciadła, ukazującego mu własny wizerunek wyolbrzymiony do ponadnaturalnych rozmiarów.

VIRGINIA WOOLF, *Własny pokój*,
tłum. Ewa Krasieńska

Nie przyjmuj „nie” jako odpowiedzi. Spieraj się z ciszą.

AMY RICHLIN

*Dla profesor Mary Harlow i mojej mamy – kobiet,
które mnie ukształtowały*

KRÓLESTWO

TARPEJA I HERSILIA

750 p.n.e.

Zdrajczyni i patriotka

Na początku był mur. Zbudowany przez Romulusa na szczycie wzgórza kapitolńskiego, przeskoczony przez jego brata Remusa, broniony przez Romulusa i ochrzczony krwią Remusa 7 kwietnia 753 roku p.n.e. Legenda służyła jako ostrzeżenie: mury Romulusa były święte, a każde ich naruszenie zostanie ukarane natychmiastowo i brutalnie. Powstało miasto państwo, nazwane Rzymem, z Romulusem jako królem. Twierdził on, że jest synem Marsa. Twierdził, że bóg zgwałcił jego matkę, Reę Sylwię, aby ród królewski nie wygasł przez jej wieloletnie dziewictwo. Z tej historyjki dowiadujemy się, że dla Rzymian ród był ważniejszy niż pojedyncza kobieta.

Aby zaludnić swe miasto, Romulus otworzył jego bramy dla zbiegów z innych miast italskich, ludzi uciekających z niewoli, poszukiwaczy fortuny, rzykantów i innych ciekawskich, którzy zechcieli się w Rzymie zjawić. Wszystkim przybyšom ofiarował obywatelstwo, azyl od popełnionych gdzie indziej zbrodni, a zbiegłym niewolnikom – wolność. Wkrótce zaczęły napływać

prawdziwe tłumy. Gdy było ich już dość, Romulus wprowadził hierarchię (Rzymianie naprawdę kochali wszelkie hierarchie) i z setki swoich ulubieńców stworzył senat. Nazwał zgromadzenie „ojcami” (*patres*). Ich zadaniem było doradzanie królowi, wskazywanie mu dróg i administrowanie krajem. Potomkowie tych pierwszych stu mężczyzn zostali nazwani patrycjuszami i stali się najbardziej szanowanymi i czczonymi rodami w Rzymie¹. Tę hierarchię Romulus wprowadził w swoje nowe społeczeństwo już na samym jego początku. Pamiętajcie o tym, bo do tego wrócimy za kilka rozdziałów.

Aby mieć potomków, ci wszyscy patrycjusze i inni nowi Rzymianie musieli mieć żony. Aby mieć żony, potrzebowali kobiet. Jak wszystkie obszary stwarzające wielkie szanse dla ludzi, którzy nie mają nic do stracenia (Dziki Zachód, kryptowaluty), wczesny Rzym przyciągał głównie mężczyzn o – jak by to powiedzieć – trudnym charakterze. W wypadku Rzymu dodatkowym czynnikiem był fakt, że Romulus zaoferował obywatelstwo, wolność i amnestię wyłącznie mężczyznom, wykluczając kobiety ze swego pakietu powitalnego. Wszyscy ci mężczyźni kryminaliści i mężczyźni zbiegli niewolnicy ruszyli do ekscytującego i nieprzewidywalnego nowego miasta, ale nie nadawali się do utworzenia stabilnego i trwałego państwa. Gdy Romulus obserwował tych młodych i śmiałych przybywających do niego mężczyzn, zdał sobie sprawę, że jeśli Rzym nie zapewni im żon i przyszłości, niebawem wszyscy sobie pójdą, zostawią nowe i wielkie miasto puste, nim jeszcze doczeka ono swych pierwszych urodzin.

Zanim przejdziemy dalej, musimy powiedzieć kilka słów o dostępnych źródłach dotyczących mitycznych początków Wiecznego Miasta. Najwięcej o pierwszych stuleciach Rzymu wiemy od dwóch autorów: Tytusa Liwiusza i Dionizjusza

z Halikarnasu. Ten pierwszy, zwany zazwyczaj Liwiuszem, był historykiem italskim żyjącym między 56 rokiem p.n.e. a 17 rokiem n.e. Napisał historię Rzymu od założenia do czasów mu współczesnych, a wszystko to pod czujnym okiem pierwszego cesarza, Augusta. Książka pomagała przyjacielowi Liwiusza, Augustowi, kształtować i definiować rzymską tożsamość w czasach niezwykłego społecznego i kulturalnego zamętu². Pisał w czasie, kiedy zdawało się, iż Rzym osiągnął swój szczyt. Rzym znany Liwiuszowi był niewyobrażalnie bogaty i kontrolował imperium obejmujące cztery i pół miliona kilometrów kwadratowych. Rzym Liwiusza o Morzu Śródziemnym mówił *mare nostrum* – nasze morze. Liwiusz twierdzi, że postanowił spisać dzieje Rzymu, bo niepowstrzymany wzrost jego potęgi zdał mu się najlepszym przykładem, jak dobre rzeczy stają się udziałem dobrych ludzi. Rzym odniósł sukces, bo Rzymianie na to zasłużyli. Obawiał się jednak, że luksus i chciwość stanowią zagrożenia dla Rzymu jego czasów, a on sam żyje w okresie „gwałtownego spadku” rzymskiej moralności. Postanowił więc spisać rzymskie dzieje, aby dać czytelnikom przykłady dobrego i złego zachowania, by mogli „czerpać dla siebie i dla swego państwa wzory godne naśladowania, stąd poznać jako przestrożę to, co jest szpetne w swym początku, szpetne i w wyniku”³. To zadanie moralne wpłynęło na selekcję i sposób prezentacji historii z najdawniejszej rzymskiej przeszłości. Drugim źródłem jest Dionizjusz z Halikarnasu i jego *Starożytność rzymska*. Dionizjusz przybył do Rzymu z Halikarnasu w dzisiejszej Turcji w roku 29 p.n.e., aby poznać Rzymian, których uznawał za obcych, by móc później napisać o nich po grecku dla czytelników ze wschodniej części basenu Morza Śródziemnego⁴. Wedle jego własnych słów, miał spędzić dwie dekady w Rzymie, prowadząc badania protoantropologiczne,

by wreszcie w roku 7 p.n.e., też za czasów Augusta, opublikować swą książkę. Postanowił napisać dzieje Rzymu od jego powstania po wojny punickie, bo wierzył, że jest to „temat szlachetny, wzniosły i dla wielu użyteczny”, pokazuje bowiem wiele przykładów właściwego postępowania. Chciał również wyjaśnić greckim czytelnikom, w jaki sposób „rzymska wyższość osiągnęła poziomy nieznane wcześniejszym czasem”⁵. Tak jak Liwiusz chciał nadać rzymskiej potędze jakiś sens.

Z tych dwóch cegieł pochodzi większość tego, co wiemy na temat jakiegoś połowy tysiąclecia rzymskich dziejów. Obaj autorzy tworzyli dokładnie w tym samym czasie, na tym samym dworze, doświadczali tego samego oddziaływania kulturowego, pisali mniej więcej w tym samym celu. Chociaż Dionizjusz chciał wyjaśnić rzymską potęgę tym, których Rzymianie podbili, a Liwiusz chciał ją wyjaśnić swoim rozwiązłym współczesnym, to obaj pragnęli przedstawić linearną narrację, która wychodząc od rzymskiej historii, przedstawiałaby racjonalne wytłumaczenie niekończących się sukcesów militarnych i ekonomicznych, mających stanowić nagrodę za dobre zachowanie. Obaj chcieli też to dobre zachowanie zdefiniować i przedstawić swym czytelnikom wzorzec moralny. Oto, dlaczego Rzymianie wygrali... Oto, dlaczego bogowie ich kochają... Oto, co wy sami musicie robić, by zwyciężać. W każdej z historii, jakie ujrzymy w pięciu następnych rozdziałach, jest pełno takiego moralizowania podsytego poradnictwem, którego nie możemy lekceważyć.

Mamy jeszcze kilka innych źródeł, między innymi poematy Owidiusza *Fasti* oraz *Przemiany*, które zarówno tworzą, jak i zapisują rzymską mitologię, a także żywoty wielkich Rzymian autorstwa Plutarcha. *Przemiany* oraz *Fasti* napisano również w czasie rządów Augusta, Plutarch zaś żył około roku 100 n.e.

i całe dorosłe życie spędził, podróżując między Atenami a Beocją w Grecji. Wszystkie te zachowane dzieła były pisane, by wyjaśnić świat, w którym żyli autorzy, by nadać mu znaczenie i sens oparte na rzymskiej przeszłości. Chociaż autorzy ci czerpali ze źródeł dawniejszych (czasem nawet je przywołując), wybierali historie i przedstawiali je w sposób dopasowany do potrzeb czytelnika sobie współczesnego, tak jak i my, dzisiejsi historycy, to robimy. Ja sama tak właśnie robiłam, gdy wybierałam historie, które wam tutaj przedstawię. Co ważne dla tej książki: kiedy starożytni pisarze decydowali się umieścić w swoich opowieściach jakąś kobietę, robili to świadomie i celowo.

Bez problemu można opowiedzieć całą wczesną historię Rzymu aż do czasów późnej republiki i wspomnieć o jednej tylko kobiecie. Tą jedyną, której naprawdę nie da się usunąć, jest Lukrecja, ale wszystkie inne są już tylko opcjonalne i większość współczesnych historii Rzymu decyduje się pominąć kobiety, o których ja będę opowiadać, by zająć się ich mężami i ojcami. Kiedy jednak sami Rzymianie wspominali o kobietach w swoich opowieściach, nie robili tego przypadkowo. Zawsze przyświecał im konkretny cel, a naszym zadaniem jest ustalić, co to był za cel. Dla przykładu, pierwsze kobiety w dziejach Rzymu, Sabinki, miały wyjaśnić i opisać źródła i znaczenie rzymskiego małżeństwa⁶.

W ten sposób wracamy do Romulusa i jego miasta pełnego nieokrzesanych mężczyzn oraz desperackiej potrzeby sprowadzenia kobiet. Pierwszy plan Romulusa, mający na celu zdobycie kobiet dla miasta, był dość śmiały – wszystkie jego plany były zresztą śmiałe. Wysłał swoich przedstawicieli do pobliskich miast italskich, takich jak Crustumium, Caenina czy Antemnae, by po prostu poprosili o żony. Rzymianie lubili przedstawiać

swych italskich sąsiadów dość jednowymiarowo, w istocie jednak były to zaawansowane cywilizacyjnie starożytne miasta państwa. Preromańskie ludy Italii, jak Sabinowie, zamieszkujący co najmniej sześć miast w Lacjum i Umbrii, jak również Etruskowie, panujący nad Italią od mniej więcej VIII wieku p.n.e., byli starożytnymi i bardzo złożonymi społecznościami, mającymi swoje miasta, literaturę, bogatą historię i silne poczucie prawa do własnego miejsca we wszechświecie. Byli więc niezwykle zaskoczeni, gdy nagle pojawili się nieopierzeni Rzymianie i poprosili o wydanie im córek do zamążpójścia. W zamian Romulus oferował tym czcigodnym ludom sojusz ze swym nowym miastem państwem, jak również satysfakcję ze związania swych rodzin małżeństwem z rodzinami rzymskimi⁷. Czyli generalnie oferował tylko małżeństwo. Królowie Sabinów i Etrusków, jak również ich najznamienitsi obywatele odpowiedzieli w taki sam sposób, w jaki wy byście pewnie zareagowali, gdyby ktoś kichnął w swoją dłoń i później chciał uścisnąć nią dłoń waszą, pokazując przy tym zwisające z palców smarki. Odrzucili propozycję z obrzydzeniem. Starsze, w pełni ukształtowane państwa Italii patrzyły na Rzym jak na groteskowe, nieucywilizowane szaleństwo – miasto kryminalistów i byłych niewolników (co tworzyło poważny problem), rządzone przez człowieka, który zabił własnego brata. Nie zamierzały pozwalać swoim ukochanym córkom zadawać się z Rzymianami. Od samego zaś początku sposób, w jaki Rzymianie widzieli samych siebie (jako boskich potomków, jako szczyt cywilizacji, właściwie ideał pod każdym względem), nie korespondował ze sposobem, w jaki widzieli ich wszyscy inni (jako ludzi przerażających, szaleńczych morderców, całkiem nieracjonalnych i ogarniętych wielkościowymi urojeniami). Kolejni władcy zadawali wysłannikom Romulusa

to samo oczywiste pytanie: dlaczego Romulus nie zaproponował azylu również kobietom, tym samym ściągając ich dobrowolne zastępy do Rzymu? Niech kobiety z Italii z własnej woli przybywają do Rzymu i z własnej woli poślubiają Rzymian. Dajcie kobietom tę samą okazję umknienia od niewoli czy wyroku, a może zwyczajnie od nudy dotychczasowego życia. Jeśli potrzebujesz kobiet, brachu, wpuść kobiety do swojego miasta.

Romulus, co ciekawe, uznał tę odpowiedź za ciężką zniewagę. Dawni niewolnicy mężczyźni, bandyci mężczyźni czy mordercy mężczyźni to jedna sprawa. Mężczyzna mógł się zmienić i zacząć nowe życie. Ale dawna niewolnica czy kryminalistka była już na wieki zgubiona, a Romulus wolał nie mieć żadnych kobiet niż mieć taką, która umykała od jakiejś trudnej sytuacji, powiedzmy, z Collatii. Romulus był więc dość koszmarnym typem, ale to w sumie tak samo jak wszyscy inni wówczas.

Odpowiedź na sugestię, że kobiety mogłyby przyjeżdżać do Rzymu same i z własnej woli, pokazuje wyraźnie, jak odmienne zasady dla kobiet i kobiecego postępowania miała starożytna kultura śródziemnomorska i jak głęboko wryły się te zasady w kulturę rzymską. Pomysł, aby kobiecie pozwolono przybyć wolno do Rzymu, Liwiusz uważa za całkowitą niedorzeczność, bo w historii Rzymu i w jego kulturze politycznej kobiety nie istniały jako jednostki i nie mogły mieć takich samych swobód jak mężczyźni. Kobiety istniały jako córki, jako żony i matki, w jakiejś relacji do mężczyzny, i mogły przyjechać do innego miasta tylko wtedy, gdy jakiś mężczyzna je tam przesunął jak figurę na szachownicy. Dlatego też Romulus i jego mała gromadka Rzymian zdecydowali, że znacznie lepszym sposobem przyciągnięcia kobiet, które można by poślubić, będzie ich porwanie i zmuszenie siłą do małżeństwa.

W ten sposób docieramy do pierwszej rzymskiej kobiety. No prawie. Do tego momentu w rzymskiej legendarnej historii kobiety pojawiają się jedynie sporadycznie. Żony i kochanki Eneasza, które nieustannie zostawiał na śmierć, nie oglądając się za nimi specjalnie, były Trojankami (Kreuzą), Kartaginkami (Dydona) i Latynkami (Lawinia). Biologiczna matka Romulusa i Remusa, Rea Sylwia, a także ich przybrana matka Laurentia pochodziły z Alba Longa. Rzymianie uznawali te kobiety za swoje przodkinie, ale nie za Rzymianki jako takie. Pierwszą kobietą mieszkającą w Rzymie, której imię zapisało się w dziejach, jest Hersilia, która życie zaczęła jako Sabinka, urodzona i wychowana w Górach Apenińskich⁸. Nie ma jednej wersji jej historii, rzadko też wspomina się o niej we współczesnych wersjach rzymskich wczesnych dziejów. Jest ona jednak kluczowym elementem opowieści o powstaniu Rzymu i każda o nim opowieść tak czy inaczej Hersilię obejmuje. Opowieść o powstaniu Rzymu jest bowiem również opowieścią o powstaniu rzymskiego społeczeństwa, w tym również rzymskiego małżeństwa. Hersilia zaś była pierwszą żoną Rzymu. W niektórych wersjach jej historii jest ona starszą kobietą, matką nastoletniej córki. W innych jest młodą dziewczyną, panną i dziewicą. We wszystkich zaś jest uczestniczką najmniej chlubnego przedsięwzięcia w dziejach Rzymu.

Opowieść przedstawia się następująco: po tym, jak odtrąciło go każde miasto w zasięgu jazdy konnej, Romulus zdecydował, że po prostu sobie weźmie kobiety, których mu było trzeba. Wjechać do miasta na czele nowo powołanej armii i wyłapywanie dziewcząt to oczywiście marny plan, Romulus wymyślił więc intrygę, by ściągnąć do siebie kobiety. Na początek, wedle Dionizjusza, oznajmił, że odkrył starożytny ołtarz boga

Consusa (zwanego też Konnym Neptunem), ukryty pod wzgórzami Rzymu. Ogłosił też, że inauguruje nowe święto na cześć tego starożytnego boga: Consulia, które odbędą się 21 sierpnia w pierwszym albo czwartym roku od założenia miasta⁹. Wysłał zaproszenia do wszystkich najważniejszych rodzin z pobliskich miast, które go wcześniej odrzuciły, obiecując im wystawne przyjęcie. Z grzeczności, ciekawości, a może i pobożności wobec nowego boga niektórzy przybyli. Kilka miast z Lacjum wysłało delegacje, najbardziej entuzjastyczni byli jednak Sabiniowie, którzy zjawili się setkami, z całymi rodzinami¹⁰. Rody Sabinów objechały dziwne nowe miasto, przechadzały się po jego wzgórzach, przyjmowały poczęstunek i gościnność ludzi Romulusa. Następnie zasiadły na Circus Maximus, by oglądać wielki wyścig rydwanów, spektakle i ofiary. A kiedy Romulus dał tajny znak, z przerażeniem patrzyły, jak Rzymianie dobywają mieczy, po czym wyciągają za włosy ich wrzeszczące siostry, córki, wnuczki i siostrzenice. Szacunki dotyczące liczby porwanych tego dnia kobiet różnią się znacznie. Niektórzy przywołują konkretną liczbę – 30, 527 czy 683 – inni dokonują tylko niejasnych przybliżeń w stylu „nieco więcej niż trzydzieści” albo „niemal osiemset”¹¹. Pośród tych Sabinek znajdowała się Hersilia, jedyna, której rzymscy historycy dali imię i własny głos.

Nastąpił chaos, w czasie którego Rzymianie wyparli Sabinów z miasta, a porwane kobiety rozdzielili między siebie. Jednym z głównych zadań tej opowieści było wyjaśnienie Rzymianom epoki augustiańskiej, dlaczego w czasie rzymskiego wesela tradycyjnie wznosi się okrzyk: „Talasius!”. Krewni i obserwatorzy wykrzykiwali zawsze to słowo w stronę państwa młodych, ale nikt nie miał pojęcia, co ono właściwie znaczy. W każdej wersji opowieści o gwałcie na Sabinkach można znaleźć więc

wyjaśnienie tego okrzyku. Wedle Liwiusza pochodzi on od pewnego mężczyzny imieniem Talasius, który miał w czasie Consuliów wypatrzeć sobie pewną szczególnie piękną dziewczynę. Gdy rozpoczęła się napaść, kazał swym ludziom upewnić się, że nie dostanie się ona nikomu innemu. Kiedy nieśli do niego tę anonimową dziewczyną, krzyczeli, że nie mogą już jej porywać żadni inni Rzymianie, bo należy ona do Talasiusa. Stąd miał się wziąć okrzyk weselny¹². Obłeśna historia. Plutarch wysuwa kilka zupełnie innych wyjaśnień. Jedno z nich podobne jest do wersji Liwiusza, tyle tylko że okrzyki miały pochodzić od przypadkowych gapiów, mówiących Talasiusowi, jaki z niego szczęściarz, i porozumiewawczo mrugających do niego okiem. Teoria samego Plutarcha mówi, że okrzyk jest zupełnie niezwiązany z Sabinkami i pochodzi od greckiego słowa *talasia* oznaczającego „dawaj, przyłóż się, dasz radę”. Co jest jeszcze bardziej obłeśne¹³. Rzecz w tym, że Rzymianie opowiadali samym sobie, że forma, cel i sposób świętowania zawieranych przez nich małżeństw pochodzi od masowej napaści na młode kobiety, a samo małżeństwo jest aktem wojennym. Okazuje się jednak, że opis formy, celu i sposobu świętowania małżeństwa był czymś bardzo ważnym dla rzymskich historyków. Małżeństwo stanowiło akt bardzo istotny dla mężczyzny i dla całego miasta.

Porwane Sabinki zostały rozdane najlepszym, najbystrzejszym rzymskim kawalerom, a później musiały jeszcze wysłuchać Romulusa, który chodził od domu do domu i dawał wykład usprawiedliwiający jego działania. Winę zrzucał na ich rodziców i wodzów miast, którzy nie chcieli negocjować z Rzymianami. Mówił kobietom, że powinny być złe na swych ojców, a nie na Romulusa, który, co muszą zrozumieć, naprawdę, naprawdę bardzo potrzebował w swym mieście kobiet. Powiedział im, że

zostały porwane, by stać się partnerkami swych mężów, a nie ich seksualnymi niewolnicami czy ofiarami. Obiecał kobietom, że zostaną w pełni obywatelkami Rzymu, a wedle słów Liwiusza dał im też „rzecz najcenniejszą dla ludzi”: ich dzieci miały być rzymskimi obywatelami¹⁴. Obywatelstwo liczącego cztery lata miasta, stworzonego przez porywaczy, oferowane przez człowieka, który zadźgał własnego brata, nie było pewnie darem, jakiego te kobiety pragnęły najbardziej, Liwiusz pisał jednak swoją książkę dla czytelników z epoki Augusta, kiedy to Rzym jaśniał już nad całym Morzem Śródziemnym, a rzymskie obywatelstwo było przywilejem danym nielicznym. W jego opowieści Sabinki bardzo się więc z daru cieszą.

Warto zaznaczyć, że ten incydent nazywany powszechnie „porwaniem Sabineek” nie oznaczał napaści seksualnej. Łacińskie słowo *raptio* w źródłach starożytnych oznacza brutalne schwytanie i uprowadzenie kobiety. Dopiero we włoskiej sztuce renesansowej, celowo lub nie, w odniesieniu do tej historii pojawia się motyw napaści seksualnej i sama koncepcja gwałtu. W tekstach starożytnych nie ma żadnej sugestii dotyczącej przymusu seksualnego, bo teksty te raczej podkreślą gotowość Sabineek do stania się Rzymiankami we wszystkich aspektach. Najchętniej z nich wszystkich była Hersilia. Dionizjusz opisuje ją jako kobietę o wysokiej pozycji między Sabinkami, która była już zamężna i której córkę wypatrzyli sobie Rzymianie. Gdy wszystkie inne Sabinki umykały przed rzymskimi mieczami, porzucając swe córki i siostry, Hersilia została „z własnej woli” i tym samym stała się pierwszą kobietą w rzymskiej historii, która dobrowolnie została Rzymianką¹⁵. Może dlatego, że sam Romulus wybrał ją spośród wszystkich Sabineek na swoją żonę, przez co zyskała pierwszy słyszalny kobiecy głos w rzymskich dziejach i stała się

pierwszą z żon, które używając miękkiej władzy, skłaniały swych mężów do właściwych czynów.

Zanim dokładnie zbadamy udział Hersilii w zdefiniowaniu roli rzymskiej żony, musimy przerwać naszą transmisję, by oddać głos nieobliczalnej rzymskiej córce, Tarpei. Nim bowiem Hersilia mogła ocalić Rzym, Tarpeja niemal go zgubiła.

Tarpeja była wówczas rzymską kobietą w najściślejszym sensie – jako córka Rzymianina, a w dodatku rzymskiego wodza. Nie mogła się w Rzymie urodzić, ale pozostaje jedyną znaną nam dotychczas rzymską kobietą, której nie zawleczono siłą do jej rzymskiego domu. Tarpeja fascynowała rzymskich historyków, a jej historia była wciąż na nowo opisywana i badana z kolejnych punktów widzenia, podobnie jak my dziś wciąż na nowo przepisujemy opowieści o Królewnie Śnieżce albo o królu Arturze, zawsze zmieniając je nieco, aby stanowiły odbicie problemów naszych czasów. Każda taka historia musi mieć jednak rozpoznawalne i niezmiennie filary, a historia Tarpei ma takie trzy. Pierwszym z nich jest fakt, że po porwaniu Sabineek Rzym był oblegany przez Sabinów.

Po porwaniu Sabineek mężczyźni Sabinowie próbowali ratować swoje córki. Każde z ich miast zorganizowało i wysłało osobą armię, by odzyskać kobiety, z nadzieją, że łatwo uda się zająć młode miasto. Wiecie jednak, co mówią o nadziei i o głupcach. Początkowo wojny dobrze układały się dla Rzymian, którym udało się upokorzyć wiele miast z długą tradycją¹⁶. Wreszcie Sabinowie zrozumieli, że na Rzymian potrzebny będzie wysiłek kolektywny, zawiązali więc koalicję przeciw Rzymowi i wybrali Tytusa Tacjusza na swego wodza. Tacjusz bardzo szybko zepchnął Rzymian w obręb murów ich miasta, po czym przez nieokreślony bliżej czas ich oblegał. Rzymskie źródła są w tej

sprawie zaskakująco pobieżne. Zazwyczaj przeskakują od momentu, gdy Tacjusz zgadza się stanąć na czele koalicji, do samego oblężenia Rzymu, pomijając to, jak tam dotarł i ile ofiar musiało to po drodze kosztować.

Drugim filarem opowieści o Tarpei jest jej rola w zakończeniu oblężenia. Miała celowo otworzyć bramy miejskie i wpuścić do środka Sabinów, kiedy Rzymianie spali. Historie różnią się wyrażnie co do tego, jak i dlaczego miała to zrobić. Domniemanie motywacji Tarpei prześladowało Rzymian. Czy była zdrajczynią, która sprzedała swoje miasto? Czy była bohaterką, która oszukała Sabinów? Czy była porwaną Sabinką, próbującą wrócić do swego ojca, czy może rzymską dziewczicą zmuszoną groźbami do zdradzenia miasta, czy może raczej młodą kobietą zakochaną w królu najeźdźców?¹⁷ W różnych momentach historii Rzymu przypisywano jej kolejno wszystkie te role. Jej historia zachowała się w sześciu rzymskich źródłach spisanych w ciągu dwóch i pół stulecia, a w każdym z nich można ujrzeć inną Tarpeję. W niektórych źródłach można spotkać cztery czy pięć różnych Tarpei. Liwiusz, Dionizjusz z Halikarnasu i Plutarch wyliczają wszelkie wersje mitu, które czytali w zaginionych dziś księgach, i rzadko się one pokrywają¹⁸. Tarpeja wprawiała w pomieszanie historyków rzymskich. Najpopularniejsza wersja legendy głosiła, że była ona chciwą małą dziewczynką, która sprzedała swoje miasto za złoto, a jednak każdy Rzymianin oddawał jej cześć przy grobie w centrum Kapitolu. Ta dychotomia gnębiła rzymskich pisarzy. Najzwyczajniej nie potrafili pogodzić utrzymującej się wersji legendy (w której Tarpeja jest zdrajczynią) z własną współczesnością (w której składa się jej doroczne ofiary). Wreszcie, całkowicie kapitulując, Dionizjusz z Halikarnasu oznajmił: „Niech każdy rozsądzi, jak mu się podoba”, i całkiem porzucił ten temat¹⁹.

Ze wszystkich wersji tej historii najczęściej powtarza się ta, w której Tarpeja jest młodą dziewczyną, córką Tarpejusza, człowieka, któremu Romulus powierzył obronę Kapitolu²⁰. Pewnego dnia Tarpeja wyszła poza mury miejskie, by przynieść wodę (w niektórych wersjach była kapłanką westalką), a wówczas ujrzała w pobliżu żołnierzy sabińskich. Jako część tradycyjnego kostiumu narodowego Sabinowie nosili wielkie złote bransolety i duże złote pierścienie. Choć przywodzi to na myśl facetów z *Rodziny Soprano* w ich złotych sygnetach, jestem pewna, że Sabinowie mieli znacznie więcej klasy. Złoto oczarowało Tarpeję, bo kobiety są po prostu jak sroki i uwielbiają błyskotki. Mieszkała zaś w Rzymie, który wedle wyobrażeń męskich autorów z okresu późnej republiki nie został jeszcze zepsuty przez luksus i dekadencję, biżuteria wówczas nie istniała, a wszystko to głównie dlatego, że w Rzymie nie było kobiet. Zafascynowana Tarpeja podeszła do Tacjusza i zaproponowała mu układ: otworzy bramy miasta, w zamian za co on i jego ludzie dadzą jej to, co „mają na lewej ręce”. Brak precyzji w tych słowach jest kluczowy. Następnej nocy Tarpeja podkraǳła się i otworzyła bramy, co pozwoliło armii Sabinów wdrzeć się na Kapitol, do najświętszego centrum Rzymu. Tam zażądała swej nagrody, wyobrażając sobie stopy wspaniałej biżuterii, widziała już, jak nosi setki złotych bransoletek, ogarnięta kobiecą chciwością, która zdaniem rzymskich historyków była źródłem wszelkiego zła. Odpowiedź Tacjusza była szybka i rozczarowująca. Jego cudowna bransoletka została na miejscu, ale inna rzecz niesiona w lewej ręce – wielka drewniana tarcza – poleciała w jej stronę. Ciężka tarcza, która miała wytrzymywać ciosy miecza, opadła na młodą dziewczynę i rzuciła ją na ziemię. Tacjusz nakazał swym ludziom, by poszli za jego przykładem i dali Tarpei jej nagrodę. Ze wszystkich

stron poleciały na nią tarcze. Jeden po drugim żołnierze ciskali swe tarcze na stos, aż wreszcie Tarpeja zmarła pod ich ciężarem. Zdrajczyni zabita przez tych, którym wydała miasto, zniszczona swym głupim i nieprecyzyjnym pragnieniem. To, że zabito ją sabinскими tarczami, ciskanyimi na nią jako nagroda, jest trzecim filarem historii, który pozostaje niezmienny.

Rzymscy pisarze sporo rozmyślali o Tarpei, sięgając po różne gatunki literackie w ciągu stuleci. Pojawia się w kronikach, biografiach, poezji i przewodnikach moralnych, a to z pewnością jedynie ułamek jej wpływu na cały rzymski świat. Pojawia się tak często, bo w istocie Tarpeja jest bohaterką pierwszej rzymskiej wojny. Pomyślcie: jeśli odjąć Tarpeję, to stało się mniej więcej tyle, że Rzymianie rozwścieczyli Sabinów, gdy dopuścili się koszmarniej zbrodni, a Sabinowie zemścili się błyskawicznym oblężeniem miasta i wdarciem do jego najświętszej, najpilniej strzeżonej części. Bez Tarpei wygląda to tak, że Rzymianie podjęli walkę i przegrali, a Rzymianie nie znosili przegrywać. Tarpeja zaś oczyszcza rzymskich mężczyzn. To nie ich wina, że miasto zostało najechane, że na Kapitol wdarł się wróg, że wypełnił całe święte miasto. To wina dziewczyny, chciwej dziewczyny, którą zepsuła perspektywa luksusu. Wspaniała lekcja moralna.

Było więc winą dziewczyny, że Rzymianie musieli teraz prowadzić bitwę w samym środku swego miasta i że niemal doszło do jego zagłady na samym początku rzymskich dziejów. Ale również za sprawą dziewczyny Rzym ocalał. W dolinach między rzymskimi wzgórzami, w błocie i deszczu, Sabinowie i Rzymianie walczyli przez kilka dni. W pewnym momencie niejaki Kurcjusz utknął tak głęboko w grząskim, obrzydliwym błocie, że musiał porzucić swego zrozpaczonego konia, aby się ratować, jak Atreju porzucał Artaksa w Bagnach Smutku. Na pamiątkę tego

konia sadzawkę nazwano Lacus Curtius już na zawsze, nawet po tym, jak ją pokryto brukiem²¹. Ostatecznie, po wielu dniach ciężkich walk w mieście, Rzymianie i Sabinowie stanęli naprzeciw siebie po raz ostatnia. Rozpoczęła się finałowa bitwa.

Sabinowie, ojcowie, bracia i wujowie porwanych kobiet, ustawili się u stóp Palatynu, dokładnie tam, gdzie dziś stoi bazylika Matki Bożej Ołtarza Niebiańskiego w Campitelli. Rzymianie, którzy teraz byli mężami i kochankami Sabine, ustawili się u stóp Kapitolu, gdzie później zbudowano świątynię Westy. Oporządzili konie, wyczyścili miecze, ustawili się w batalionach, gotowi umierać i zabijać. Gdy już mieli ruszyć do boju, zatrzymało ich coś, co Plutarch z zadziwiającym brakiem wyobraźni nazwał „widokiem nie do opisania”²². Ze wzgórz w dół na pole bitwy zaczęły zbiegać Sabinki z włosami rozpuszczonymi na znak żałoby. Wiele z nich było w ciąży, inne niosły na rękach dzieci, owoc związków z Rzymianami. Zaniosły dzieci do swych sabińskich krewnych albo do rzymskich mężów, padły błagalnie na ziemię, a na samym środku polu bitwy stanęła Hersilia, żona Romulusa.

Zwracając się do obu armii, wypowiedziała pierwsze publiczne słowa rzymskiej kobiety. Podniesiony głosem spytała mężczyzn: „Jakie straszne krzywdy wam wyrządziłyśmy, że musimy cierpieć i dalej będziemy musiały najokrutniej cierpieć?”²³. Najpierw, krzyczała, Rzymianie użyli siły, by porwać ją i jej rodaczki, by zmusić je do małżeństw, które teraz zaowocowały dziećmi. Wówczas ich ojcowie, bracia i wujowie pod groźbą miecza uciekli i nie próbowali ich ratować przez tak długi czas, że wiele uwięzionych w Rzymie kobiet poczęło i urodziło rzymskie dzieci. Sabinki zostały pozostawione w Rzymie przez Tytusa Tacjusza i jego armię na niemal rok. A teraz, kiedy kobiety osiadły w Rzymie i pogodziły się ze swą nową sytuacją, gdy są rzymskimi

żonami i matkami rzymskich dzieci, ich rodziny nagle się zjawiają i zaczynają mordować ich mężów i ojców ich dzieci. Jej głos niósł się w dolinie. Hersilia zażądała, by żołnierze obu armii zabili ją i inne kobiety, zamiast siebie nawzajem, mówiąc: „Raczej zginiemy, niżbyśmy miały żyć bez jednych z was jako sieroty lub jako wdowy”²⁴.

Hersilia zadziwiła obie strony. Fakt, że mężczyźni skrzywdzą kobiety, niezależnie od tego, kto wygra wojnę, najwyraźniej nikomu wcześniej nie przyszedł na myśl. Sabinowie nagle zdali sobie sprawę, że porywając Sabinki i zapładniając je, Rzymianie stali się mimowolnie z nimi skoligaceni. Wojna była w pewnym sensie sporem rodzinnym. Rzymianie mordowali dziadków swych synów i swoich własnych szwagrów, podczas gdy Sabinowie podrzynali gardła zięciom. Wszyscy popełniali odrażające morderstwa w rodzinie. Poprzez małżeństwo i urodzenie dzieci Sabinki złączyły dwa oddzielne ludy w jeden. Dokładnie tego chciał od początku Romulus. Hersilia zmusiła mężczyzn, by skonfrontowali się z tą rzeczywistością, by złożyli miecze oraz tarcze – te drugie w każdym razie Rzymianie – pokazując im, że przez małżeństwo stali się rodziną.

Nastąpił rozejm, który w źródłach rzymskich jest, trzeba przyznać, przedstawiony dość niedorzecznie. Wedle rzymskich kronik Tytus Tacjusz nie tylko zdecydował się wycofać wojska i zawrzeć pokój, ale również połączyć lud Sabinów z Rzymianami: wysłał setki swoich ludzi do zamieszkania w tym nowym mieście, które z kolei miało zachować swoją nazwę i w ogóle nic nie zmieniać. Tacjusz zgodził się też podzielić władzę królewską z Romulusem. Muszę przyznać, że bardzo chciałabym poznać sabińską wersję tej historii. W wersji rzymskiej Sabinowie nie mają żadnej siły negocjacyjnej, bo Rzymianie dysponują

kobietami. Kto zaś ma kobiety, ten ma władzę – jak brzmi zasada, którą właśnie sformułowałam. Aby uczcić ten wspaniały traktat, w którym Tacjusz postanowił się zwinąć i oddać swą suwerenność oraz większą część władzy miastu, które tydzień wcześniej uważał za obozowisko kryminalistów, Romulus postanowił nazwać trzydzieści kurii (jednostek administracyjnych) na cześć trzydziestu Sabineek. Niestety nikt nie zanotował, w jaki sposób wybrano tę trzydziestkę – może przez jakiś casting. Zachowało się tylko około siedmiu nazw oryginalnych kurii, nie wiemy więc, czy Hersilia była pośród wyróżnionych kobiet, Tarpeja zaś została upamiętniona w nazwie Skały Tarpejskiej, klifu w Rzymie, z którego zrzucano szczególnie niebezpiecznych zdrajców²⁵. Jak już mówiłam, pochowano ją w murach miastach i co roku przez całe stulecia kapłani odprawiali uroczystości przy jej grobie na Kapitolu²⁶.

Tarpeja zyskała więc swego rodzaju nieśmiertelność, a ostatecznie dołączyła do niej i Hersilia. W czasie rządów Augusta (oczywiście) poeta Owidiusz, znany dotąd ze swych wierszy erotycznych, zrobił sobie przerwę od pisania o tym, jak podrywać dziewczyny na przyjęciach, a zamiast tego zabrał się do spisywania rzymskiej mitologii, by w ten sposób przypodobać się nowemu cesarzowi. *Przemiany* są swego rodzaju epicką historią świata i samego Rzymu aż do czasów Owidiusza (trzeba przyznać, że to idealny temat dla dzieła literackiego epoki augustiańskiej), nic więc dziwnego, że pojawia się w nim Romulus i Hersilia. W wersji Owidiusza Romulus kończy życie nie w ramionach śmierci, lecz zostaje żywcem wzięty do nieba, gdzie przekształca się w boga Kwiryna²⁷. Skojarzenie Romulusa z Kwirynem pojawia się w wielu źródłach, ale u Owidiusza znajduje się pewna innowacja. Dwadzieścia linijek poematu

pokazuje Hersilię zrozpaczoną po deifikacji męża, porzuconą i osamotnioną w świecie śmiertelników, skazaną na samotne życie pośmiertne bez niego. Wielka bogini Junona, żona Jowisza, była tak poruszona tym żalem i tak zachwycona jej cnotami małżeńskimi, że postanowiła pozwolić jej połączyć się z Romulusem. Boska posłannica, Irys, zabiera Hersilię na Kapitol, tam spada gwiazda, uderza Hersilię i zabiera ją w niebiosy, gdzie ta zmienia się w boginię Horę Kwirynę²⁸. Owidiusz próbował skojarzyć Hersilię z żoną Augusta, Liwią, bo jego prawdziwym celem było zostanie jednym z ulubionych pisarzy Augusta (nie udało mu się). Z Hersilii uczynił jednak model boskiej żony idealnej.

W opowieściach na temat pierwszych rzymskich kobiet Rzymianie uznawali ich fundamentalną rolę. Bez Tarpei i bez Hersilii nie byłoby Rzymu i nie byłoby imperium rzymskiego. W mitach założycielskich Rzymu zarówno Tarpeja, jak i Hersilia były potrzebne, by poradzić sobie z sytuacją, w której Sabinki, Rzymianie i Sabinowie znajdują się razem na ciasnej przestrzeni i grozi im wojna. Kobiety były potrzebne, by miasto zyskało korzenie i aby rozkwitło. Tradycyjna wersja opowieści o założeniu Rzymu, tak często przytaczana dzisiaj w mediach, eliminuje całkowicie Hersilię, a na ogół również Tarpeję. To opowieść o morderstwie, wojnie i królach, w której kobiety są niewidzialne i istnieją jedynie w tle jako jednolita płatanina – często bezsensownie naga – „porwanych Sabinek”.

Rzymianie opowiadali jednak inną historię. W tej historii kobiety są w centrum – w każdej jej wersji to kobiety są założycielkami miasta, to one je spajają. Tarpeja jest postacią wciąż dyskutowaną, interpretowaną i reinterpretowaną, jako bohaterka i zbrodniarka, bo Rzymianie doskonale wiedzieli, że bez niej nie byłoby żadnego porozumienia, że bez niej nie byłoby

interwencji Hersilii; bez niej Rzym pozostałby pariasem Italii. Sama Hersilia zaś jest wzorcową żoną Romulusa, bo robi to, co rzymskie kobiety robiły najlepiej: przekonuje męża do dokonywania czynów rozsądnych i miłosiernych²⁹. Kobiety zamężne – żony – są szczególnymi bohaterkami opowieści o założeniu Rzymu, bo funkcjonują jako symbol dobra wspólnego i jako więź między mężczyznami. Żony przemieniają mężczyzn z ludzi obcych w braci i synów. Gdy żony stają się matkami, zbliżają mężczyzn jeszcze bardziej, tworzą z dwóch osobnych plemion jedną wielką rodzinę, świętującą razem Saturnalia. Bez żon mężczyźni walczyli, zabijali i ginęli po nic. Żony zaś dały im przyszłość, dziedzictwo i rodzinę.